

Pędzą konie po sopockim hipodromie

Sopocki hipodrom to marka coraz mocniej znana i lubiana w jeździeckiej Europie. Doskonale organizowane zawody, z międzynarodową obsadą przyzwyczały miłośników koni do widowiska na najwyższym poziomie. Tym razem podczas trwającego przez dwa kwietniowe weekendy mitingu we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, kibice mogą podziwiać plejadę olimpijczyków, której w żadnym z rozgrywanych konkursów nie ustępują zawodnicy z Polski.

WKKW to dla znawców tematu królowa dyscyplin jeździeckich. Kwintesencja tego sportu łącząca talent, odwagę, potrzebę adrenaliny w trzech próbach, podczas których zawodnicy mierzą się często z sytuacjami nieprzewidywalnymi i na granicy ryzyka. Rozpoczynający zmagania czworobok weryfikuje przygotowanie wierzchowców, które niczym tancerze z finezją poruszają się po wyznaczonym prostokącie. Drugiego dnia pary jeździec i koń ruszają na trasę krosu, określaną żartobliwie chwilą prawdy. Galopując w tempie około 600 metrów na minutę pokonują olbrzymie, przymocowane na stałe przeszkody terenowe. Finałem są skoki, gdzie na parkurze jest do pokonania szereg technicznych zadań, w których dokładność, tempo i technika jazdy odgrywają największe znaczenie.

WKKW to dyscyplina zaliczana do ekstremalnych. Urazy to codzienność zawodowców, zdarzają się również wypadki śmiertelne. Odpowiednie przygotowanie fizyczne i psychika ze stali to konieczność. Prezentuje ją sopockim fanom Ingrid Klimke, Niemka, złota medalistka z Pekinu, która na swoim koncie ma szereg zwycięstw w najbardziej prestiżowych imprezach na świecie. Podobnie doskonałą formą cieszą oko konie i styl jazdy Sary Allgotsson – Ostholt, medalistki z Londynu, która zdradza, że Sopot ją oczarował i stał się ważnym punktem w planie międzynarodowych startów, dlatego tym razem przyjechała wraz z mężem Andreasem Ostholtem – legendą krosów i olimpijczykiem z Rio. Magia Polski faktycznie działa, o czym przekonał się Andres Dibowski, niemiecki zawodnik i szkoleniowiec uważany za guru dyscypliny na Starym Kontynencie. Wyzwanie jakim początkowo wydawała się być praca z polską kadrą seniorów uważa za fantastyczne doświadczenie. „Wielu utalentowanych i pracowitych podopiecznych, oraz doskonałe konie pozwala rozwijać trenerskie skrzydła” wyjaśnia dla PAP Life „Dibo”.

Krajowa czołówka wkkwistów w niczym nie ustępuje gościom z zagranicy. Mocno obsadzone konkursy międzynarodowe pełne są znaków polskiej flagi na listach startowych. Filigranowe panie na równi rywalizują z panami, seniorzy mają w

konkursie również młodych, wpatrzonych w ich kunszt adeptów. Weronika Kaszuba, niespełna 13 letnia amazonka z Gdyni, najmłodsza uczestniczka zawodów debiutuje na tak poważnej imprezie i ze śmiechem przyznaje, że gdy tylko zaczęła jeździć marzyła, aby osobiście poznać i stanąć w szranki z najbardziej utytułowanym z polaków Pawłem Spisakiem, czterokrotnym uczestnikiem Igrzysk Olimpijskich.

„Jeździectwo to sport, w którym czas płynie na naszą korzyść. Doświadczenie, jeszcze raz doświadczenie i pokora” to recepta na sukces Spisaka, który jako jeden z niewielu miał okazję z powodzeniem wystartować na Igrzyskach.

Zmagania na sopockim hipodromie to nie tylko zawody międzynarodowe z obsadą przyprawiającą o zawrót głowy. To przede wszystkim wspaniałe święto koni, ich właścicieli, zawodników i kibiców. Pięknie przygotowane wierzchowce, koniowozy przypominające hotele na kółkach i atmosfera, która musi przyciągać. Wielkie jeździeckie show, często pierwszy krok do poważnego sportu i pierwszy kontakt z galopującym pięknem, w którym można zakochać się na zabój. Jak mówią zawodnicy – czas na chwilę staje w miejscu, a ich los spoczywa w kopytach konia.

PAP Life

dra/